Nr. 161. We Lwowie poniedziałek dnia 13 maja 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. [illegible]

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1\frac{1}{2}$ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Intronizacja ks. bisk. dra Wałęgi.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Tarnów 13 maja. Wczorajsza uroczystość intronizacji ks. biskupa Leona Wałęgi była niezwykle okazałą. Przybyli na nią namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, ks. kardynał Puzyna, arcybiskupi Bilczewski i Weber, ks. biskup przemyski Pelczar, biskup-sufragan krakowski Nowak, radca namiestnictwa Korzeniowski, wielu członków wyższego duchowieństwa, między innymi jako delegaci kapituły lwowskiej ks. prałat Lenkiewicz i ks. kanonik Lubomęski, jako delegat lwowskiej kapituły ormiańskiej ks. kan. Teodorowicz.

Ze Lwowa przybyła także liczna deputacja uczniów i czeladzi rzemieślniczej założonego przez ks. Wałęgę i otaczanego przez niego szczególniejszą opieką Towarzystwa św. Stanisława Kostki.

Duchowieństwo djecezjalne i obywatelstwo okoliczne stawiły się w wielkim zastępie. W wigilję intronizacji i wczoraj rano przybywały bezustannie gromady włościan. Namiestnik wraz hr. Badenim przybył wczorajszym rannym pociągiem. Na dworcu kolejowym powitali namiestnika miejscowy starosta, radca namiestnictwa, dr. Dunajewski z personalem starostwa, generał Longhardt z orszakiem wyższych oficerów, burmistrz Rogoyski itd.

O godzinie 8 rano ruszył z przed gmachu seminaryjnego do kościoła katedralnego pochód procesjonalny z nowym biskupem. W tej chwili uderzono we wszystkie dzwony. Pochód otwierały różne cechy i stowarzyszenia z chorągwiami, wśród których znajdowała się także wzmiankowana wyżej deputacja Towarzystwa św. Stanisława Kostki. Dalej szli członkowie ochotniczej straży pożarnej i „Sokoła“, następnie alumni miejscowego seminarjum, duchowieństwo djecezjalne, dziekanie i kanonicy, a w końcu, pod złocistym baldachimem, ks. biskup Wałęga. Wielkie tłumy ludu zamykały pochód, który z trudnością tylko mógł posuwać się ulicami, przepełnionemi publicznością.

W kościele katedralnym tymczasem, gdzie wojsko tworzyło szpaler, zebrali się byli w presbiterjum i zajęli wyznaczone miejsca dostojnicy kościelni, rządowi, autonomiczni, wojskowi i osoby zaproszone, wśród których znajdowali się także sędziwi rodzice ks. biskupa, wieśniacy z Moszczenicy pod Jasłem. U wrót świątyni powitał arcypasterza, otoczony członkami kapituły, ks. infułat Walczyński i wręczył mu klucze świątyni. Gdy ks. biskup ukląkł u wielkiego ołtarza, rozpoczęła się uroczystość intronizacji. Dekret nominacji ks. Wałęgi na biskupa tarnowskiego, tudzież bulle papieskie *Provisionis* i *ad Clerum*, odczytał ks. dr. Mysor, spirytualny seminarjum duchownego.

Po odczytaniu tych bull, oraz bulli do ludu w języku polskim, złożył ks. biskup ukląknąwszy przed ks. kardynałem Puzyną, wyznanie wiary i odmówił rotę przysięgi na wierność i posłuszeństwo kościołowi i jego najwyższemu zwierzchnikowi. Nastąpiło odśpiewanie przepisanych antyfon, poczem przystąpił ks. infułat Walczyński do tronu, na którym zasiadł przybrany w szaty pontyfikalne ks. biskup Wałęga i wygłosił do niego mowę powitalną. Odpowiedział na nią ks. biskup, zalecając duchowieństwu przedewszystkiem opiekę nad ludem wiejskim, który tak bardzo jej potrzebuje, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdy tylu wciska się do niego niepowołanych opiekunów. Następnie odbierał ks. biskup homagium od djecezjalnego duchowieństwa.

Po godz. 10-tej rozpoczęła się msza pontyfikalna, celebrowana przez ks. biskupa. Po jej ukończeniu wszedł ks. biskup w ornacie, z infułą na głowie i pastorałem w ręku, na ambonę i wygłosił dłuższą mowę. Najpierw zwrócił swój głos do ludu wiejskiego, który ukochał przedewszystkiem już dla tego samego, że sam wyszedł z niego. Potem przemówił do robotników, a w końcu do inteligencji i tych, którzy cieszą się dobrami doczesnemi.

Potężne w przepełnionej świątyni wywarło wrażenie, gdy ks. biskup zdjąwszy infułę i piuskę i odłożywszy pastorał padł na kolana i zwrócony ku wielkiemu ołtarzowi, silnym lecz drgającym od wzruszenia głosem złożył uroczystą przysięgę, że będzie dobrym pasterzem, że wszystkie swoje siły, myśli i starania skieruje ku temu, aby, gdy stanąwszy przed tronem Wiekuistego i zapytany, gdzie są ci, których Opatrzność poruczyła jego pieczy, mógł odpowiedzieć; „Oto oni wszyscy!“ W końcu oznajmił, że za patronkę djecezji obiera św. Kunegundę, której szczątki spoczywają w obrębie djecezji tarnowskiej.

Po uroczystości intronizacji udał się ks. biskup w pochodzie procesjonalnym do swojej rezydencji, położonej w rynku, gdzie przyjmował różne deputacje i osoby prywatne.

O godz. 2 popol. odbył się objad na sto kilkadziesiąt nakryć w refektarzu seminarjum biskupiego. Pierwszy toast wzniósł ks. biskup Wałęga na cześć papieża i cesarza, następnie namiestnik hr. Piniński wychylił toast na pomyślność ks. biskupa Wałęgi, zapewniając, że djecezja tarnowska otrzymała wypróbowanego arcypasterza, w końcu zaś ks. Wałęga wniósł toast zbiorowy na cześć namiestnika, ks. kardynała Puzyny, obecnych na uroczystości arcybiskupów i biskupów, wojskowości i całego djecezjalnego duchowieństwa.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Drogi wodne.

Wiedeń 13 maja. *Slav. Correspondenz* donosi, że w sobotę w biurze prezydjalnem Izby posłów odbyła się konferencja zastępców klubu czeskiego ze stronnictwami niemieckimi, z wyjątkiem szenererowców i antysemitów.

Wzięli w niej udział ze strony czeskiej posłowie Kaizl, Kramarz i Pacak; ze strony niemieckiej hr. Stuerkh, baron Schwegel, Baernreiter, Gross, Vogler i Derschatta.

Przedmiotem obrad była treść projektu ustawy o budowie dróg wodnych, którą rząd opracowuje, na podstawie eleboratu p. Kaizla. Obrady toczyły się poufnie, jednakże zapewniają, że ogólny rezultat konferencji, której ciąg dalszy odbędzie się w poniedziałek, jest zadowalający.

Wiedeń 13 maja Różnice między Kołem polskiem a rządem w sprawie dróg wodnych nie są jeszcze wyrównane. Koło przedłożyło rządowi memorjał z żądaniami i na tem tle toczą się rokowania. Memorjał składa się z dwóch części. W pierwszej, Koło chociaż przeświadczone o pierwszorzędnej konieczności uzyskania regulacji rzek, której kraj od lat tylu już się domaga, nie chcąc jednak brać na siebie odpowiedzialności za ewentualne zachwianie sieci kanałów, sprzeciwia się zasadniczo takiej zmianie projektu rządowego, któraby pociągnęła za sobą redukcję projektowanej pierwotnie sieci kanałów do linji Dunaj-Odra. Idzie o to, aby już w pierwszym okresie budowy obok tego kanału rozpoczęto także budowę kanałów w Galicji.

Co do regulacji rzek w ścisłem tego słowa znaczeniu, Koło polskie trzyma się znanych programów z lat 1884 i 1894, ponawianych następnie w licznych rezolucjach. Program krajowy dozna zmiany o tyle tylko, iż w szereg rzek obecnie mających być uregulowanemi, wejść mają tylko te rzeki, które mają pewien związek z kanałami.

Wskutek wspomianego ograniczenia, regulowane być mogą rzeki tylko w dorzeczu Wisły i Dniestru, odpada zaś n. p. dorzecze Prutu.

Pod względem formalnym idzie o to, aby z jednej strony przez zbytnie skrócenie czasu regulacji nie nadwerężyć sił finansowych kraju, a z drugiej strony, uzyskać z 75 miljonów koron, które rząd na ten okres czasu przeznacza, zupełne pokrycie kosztów.

Co do pokrycia kosztów regulacji rzek tak zwanych karpackich, rokowania z rządem idą pomyślnie. Kwestje sporne istnieją jeszcze co do sposobów pokrycia kosztów regulacji średnich i górnych biegów rzek spławnych.

Komisja parlamentarna Koła polskiego stoi dalej na stanowisku, że przez uzyskanie tego nadzwyczajnego kredytu na nieubezpieczone dotychczas wcale regulacje, nie mogą być wstrzymane, a przeciwnie ze względu na kanały muszą być nawet przyspieszone regulacje już formalnie zabezpieczone, jakoto: Wisły, Dniestru od Żurawna, Sanu od Składu solnego, Dunajca od Zgłobic i Wisłoka od Mielca w dół, a to przez podwyższenie odnośnych dotacyj budżetowych.

Wiedeń 13 maja. Opozycja czeskiej szlachty konserwatywnej przeciw kanałom trwa dalej i doprowadzi niezawodnie do tego, że projekt ten w tej sesji uchwalony nie będzie.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 13 maja. Porozumienie między Czechami i Niemcami robi coraz większe postępy. Dowodem tego zwołanie komisji ugodowej morawskiej. Jak słychać, prace tej komisji mają teraz wszelkie szanse powodzenia. Między innemi co do wyborów przyjęty ma być *modus* wyborów według narodowości. I tak, jeżeli w jednej miejscowości jest pewna ściśle określona mniejszość niemiecka, to mniejszość ta wybierać będzie posła wraz z mniejszością niemiecką sąsiednich miejscowości i odwrotnie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 13 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Fryderyka Zolla zwyczajnym profesorem austrjackiego prawa cywilnego na uniwersytecie w Krakowie.

Minister oświaty zamianował nauczycielkę szkoły ćwiczeń w seminarjum naucz. żeńsk. we Lwowie, Katarzynę Nowicką, główną nauczycielką tego zakładu.

Prawo głosowania dla kobiet.

Chrystiania 13 maja. Odelsthing przyjął 48 głosami przeciwko 46 wniosek, przyznający mężczyznom powszechne prawo głosowania do rad gminnych, a 68 głosami przeciwko 17 uchwalono przyznać to samo prawo kobietom, które płacą podatek od dochodu, wynoszącego przynajmniej 300 koron.

„Incompatibilitas".

Budapeszt 13 maja. Na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego izby dep. uzasadnił Szilagyi w dłuższej mowie stanowisko stronnictwa do projektu ustawy o niemożności łączenia mandatu poselskiego z różnymi urzędami i zajęciami prywatnemi (incompatibilitas) i zalecał w końcu przyjęcie przedłożenia.

Prezes gabinetu Szell oświadczył, że głównym celem projektu jest tak samo, jak ustawy z r. 1875-go, utrwalenie i zabezpieczenie niezawisłości izby. W narodzie zakorzenił się silnie duch podejrzliwości i musi być wykorzeniony. (Huczne oklaski.)

Po przemówieniu jeszcze Stefana Tiszy, przyjęto w ogólnej dyskusji projekt ustawy, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej i uchwalono pierwsze cztery artykuły z drobnemi zmianami. Dalsze obrady nastąpią dzisiaj.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 15 maja. Parlament uchwalił bez dyskusji wniosek hr. Buelowa, odraczający sesję do 26 listopada rb.

Szykany pruskie.

Poznań 13 maja. Sędzia śledczy ukończył już śledztwo wstępne w sprawie studentów, oskarżonych o należenie do „Zjednoczenia tow. polskich za granicą", dziś już nieistniejącego. Akta zostały już oddane prokuratorji, wraz z całym materjałem, zebranym w rewizjach. Właściwy początek śledztwa przypada jeszcze na pierwsze miesiące roku zeszłego, gdy przy rewizji, dokonanej u Witołda Leitgebera w Ostrowie, natrafiono na ślady już nieistniejącego towarzystwa.

Wypadki w Chinach.

Pekin 13 maja. Pełnomocnikowi chińskiemu doręczono odpowiedź posłów, w której zawarta jest żądana suma odszkodowania dla wszystkich mocarstw, łącznie 450 milj. taelów.

Rozruchy w Hiszpanji.

Barcelona 13 maja. Spokój przywrócono. Większa cześć strejkujących rozpoczęła pracę pod dawnymi warunkami. Uwięzionych manifestantów wypuszczono.

Policja przedsięwzięła nowe aresztowania anarchistów.

Madryt 13 maja. W Sewilli zaszły wczoraj rozruchy, wywołane demonstracją studentów. Policja przywróciła porządek.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg 13 maja. Carski ukaz ogłasza emisję czteroprocentowej pożyczki w kwocie 424 miljonów franków. Pożyczka ta będzie emitowaną jako „czteroprocentowa konsolidacyjna renta rosyjska."

Pożar.

Warszawa 13 maja. Spłonęło miasteczko Góra Kalwarji; spaliło się około 55 domów żydowskich i około 30 stajen i szop. Spłonął także dom rabina Lewka Altera, do którego co najmniej 100.000 żydów odbywa corocznie pielgrzymki.

Pozostało 2.000 osób bez dachu i chleba. Ocalały oba kościoły katolickie i budynki publiczne powyżej rynku położone. Zawiązał się komitet ratunkowy.

Straszna eksplozja.

Oviedo (w Hiszpanji) 13 maja. W fabryce dział w Trubji, zaszła wielka eksplozja. Przeszło 30 osób utraciło życie, 15 jest rannych. — Szkody zrządzone wybuchem bardzo znaczne.

Strejki.

Medjolan 13 maja. Tutejsi murarze uchwalili rozpocząć bezrobocie.

Stambuł 13 maja. Rozszerzane przez angielskie i francuskie dzienniki pogłoski o złym stanie zdrowia sułtana, są fałszywe. Sultan cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Amatorska premiera i operetka.

„Miłośnicy sceny" którzy już sobie szeroką zdobyli sławę, mają w istocie energję, chęć do pracy i doskonałe pomysły. Zdobyli się na amatorską operetkę i wystawiają swojskie premiery. Jedno i drugie przedsiębiorstwo prowadzone w bardzo skromnym zakresie, ale śmiałe i szacunek budzące.

Publiczność lwowska dowiodła tego szacunku, wykupiwszy wczoraj wszystkie krzesła w sali „Sokoła" do ostatniego miejsca, a nawet i znacznie wyżej, bo dostawiono mnóstwo krzeseł nad program. To było do przewidzenia. Miłośnicy sceny wystawili po raz pierwszy operetkę swojemi siłami i *great attraction*, jednoaktówkę b. dyrektora teatru hr. Skarba.

Jako operetkę dano rzecz swojskiej muzy, „Karmaniola" Moniuszki. Wszystkiego dwa akty. Zgrabnie i efektownie opracowane, a niezbyt najeżono trudnościami w wykonaniu w sam raz się nadały do wykonania amatorskiego. Wczoraj było ono ze wszech miar udatne. Chóry śpiewały „na schwał" (naturalnie męskie), a soliści spisywali się również doskonale. Z tych ostatnich największem powodzeniem cieszyła się panna Landauówna, milutki sopran, zaprawny „złotym humorkiem" (rola Rozetty) i pan Vambere (rola tytułowa), wcale ładny baryton, słabszy może w deklamacji i w grze, ale jak na amatora...

W rolach nieśpiewanych odznaczyli się pp. Wiesenberg, Krauze i i.

Toby była operetka, a teraz premiera... Był nią „Zafantowany kwiatek", pióra autora „Debiutantki" p. Ludwika Hellera. Zgrabna i bezpretensjonalna, jednoaktowa bluetka, scenicznie zrobiona non plus ultra i polegająca na niewyszukanym a prostym pomyśle. Do niezamożnego domu pp. Poszykowskich, (pp. Wiesenberg i pani Grabowska), gdzie jest ładna a uboga panna (pna Kozierowska), wchodzi adwokat dr. Iskrzykowski, aby przeprowadzić „grabierz sądową", taki jest srogi, że chce fantować nawet kwiaty. Wzięty jednak ujmującemi wdziękami panny, „fantuje" ją samą „najdroższy kwiatek", prosząc o jej rękę. Ot i treść...

Obrobienie tematu fachowe i pochwały godne, w wykonaniu wczorajszem wyszło jeszcze plastyczniej. Cały pogodny i szczery nastrój obrazka został wyzyskany znakomicie. Autor winien pogratulować wykonawcom, a wykonawcy autorowi. Tak też było za kulisami...

Autora wywoływano po skończeniu wsród niemilknących oklasków kilkakrotnie. (*en. es.*)

Wyrok śmierci.

W sobotę późno w nocy zakończyła się rozprawa przeciw Kornelowi Czajkowskiemu, mordercy Iłykówny.

Sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa, dokonanej na Iłykównej, oraz drugie pytanie główne, dotyczące zbrodni kradzieży zegarka, a zaprzeczyli dwom pytaniom dodatkowym, czy Czajkowski czynów swych dopuścił się w stanie przemijającego chwilowo pomięszania zmysłów w czasie, gdy pomięszanie to trwało. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Czajkowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Czajkowski przyjął wyrok zupełnie obojętnie. Na pytanie przewodniczącego, czy wyrok przyjmuje, nie odrzekł ani słowa.

Obrońca zasądzonego, dr. Reiter wniósł zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski
Poniedziałek 13 maja

Teatr miejski: „Mężowie Leontyny", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (13): Serwac. Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 24

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić radcy dworu dr. Marjanowi Sokołowskiemu w Krakowie krzyż komandorski włoskiego orderu korony, a Helenie hr. Mierowej we Wiedniu, krzyż dewocyjny niezawisłego zakonu kawalerów maltańskich.

Mianowanie. Kanonikiem gnieźnieńskim, w miejsce śp. Krausa, mianowany został ks. Kretschmer z Kcyni, profesor przy tamtejszem seminarjum nauczycielskiem. Prawo nominacji przysługiwało w tym razie rządowi, ponieważ śp. Kraus zmarł w miesiącu nieparzystym.

Kongres stronnictwa ludowego odbędzie się w rb. we Lwowie, podczas sesji sejmowej, prawdopodobnie 29 i 30 czerwca.

„Rodzina". Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się walne zgromadzenie rady nadzorczej członków Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina". Obrady zagaił pierwszy wiceprezes Tow. p. Welichowski, który w przemówieniu swem z zadowoleniem stwierdził pomyślny rozwój „Rodziny". Sprawozdanie z czynności Tow., którego streszczenie podaliśmy przed kilku dniami, przyjęto bez dyskusji do wiadomości, poczem udzielono wydziałowi centralnemu absolutorjum. W ogólnej dyskusji nad projektem budżetu na r. 1901, przedłożonym przez p. Ohlego, przemawiali pp. Bobelak, Tarczeński, Budzynowski i Ohly, poczem uchwalono projekt budżetu, wykazujący w przychodach 18.800 koron, w rozchodach zaś 8.614 K.; nadwyżka więc wynosi 10.186 K.

Następnie dr. Michalewski zdał imieniem wydziału centralnego sprawę o całym szeregu wniosków, bądźto przekazanych przez zeszłoroczne zgromadzenie, bądź też nadesłanych przez oddziały towarzystwa.

Przy wyborach uzupełniających wybrano do wydziału centralnego ponownie pp. Ohlego i Kolbuszowskiego a nadto p. Gawlikowskiego. Do komisji kontrolującej wybrano p. Budzynowskiego, Negedlę, Koehlera, Rakusa i Tarczeńskiego. Na miejsce przyszłego zgromadzenia rady nadzorczej wybrano na prośbę delegata stryjskiego, m. Stryj. Na zgromadzeniu reprezentowanych było 12 oddziałów.

Po zgromadzeniu odbył się na Strzelnicy wspólny obiad, na którym wzniesiono szereg toastów. Przemawiali pp. Welichowski, Mikuliński, Janowicz, Gawlikowski, Kozłowski, delegat z Bochni, Bal, delegat ze Stryja, Papierkowski, delegat ze Stanisławowa, Rękucki, delegat z Nowego Targu, a szereg toastów zakończył p. Ohly, pięknem przemówieniem na temat „Kochajmy". Do prezesa oddziału powiatowego w Bochni, p. Weissa, wysłano telegram z podziękowaniem za przesłane życzenia. Podczas obiadu przygrywała muzyka 15 pp.

Związek rodzicielski. Na sobotniem walnem zgromadzeniu „Związku rodzicielskiego" uzupełniono wydział dwoma członkami, pp. drem Konstantym Wojciechowskim i E. Cenarem. Do wydziału odesłano wniosek dra Waldmana, aby „Związek rozciągnął opiekę i nad dziećmi, przez rodziców nieludzko traktowanemi. Na interpelację pny Aleksandrowiczówny, dlaczego nie zmieniono statutu w ten sposób, aby w wydziale mogły zasiadać i nauczycielki, odpowiedział przewodniczący wiceprezydent dr. Dylewski, że sprawa ta pomyślnie zostanie załatwioną i prosił panie, aby popierały gorąco cele „Związku".

Procesja kobiet. Druga jubileuszowa procesja pań odbyła się w sobotę o godzinie 5 popołudniu w tym samym porządku i prawie przy tak samo licznym udziale kobiet ze wszystkich sfer towarzyskich naszego miasta co wtorkowa. Prowadził ją znowu ks. Załęski.

Dzierżawy propinacyjne. W sobotę popołudniu pod przewodnictwem namiestnika hr. Pinińskiego, odbyła się w biurze prezydjalnym sesja w sprawie dzierżaw propinacyjnych, a następnie licytacja. Nie brakło komicznego epizodu przy tej sposobności. Wśród bardzo licznej masy licytantów z grona starozakonnych, jeden zapalił się tak dalece, że zapomniał o tem, iż wadjum licytacyjne trzyma w ręce. Narobił gwałtu, że mu pieniądze ktoś ukradł. Powstało małe zamięszanie, szukanie na wszystkie strony, aż w końcu drugi żydek obok stojący odezwał się: „Nu, on pieniądze w ręce trzyma"... Licytacja trwała do późnego wieczora.

Wielka zabawa dla dzieci urządzona wczoraj w kasynie miejskiem, udała się pod każdym względem znakomicie. Wzięło w niej udział przeszło 500 dzieci, należących w przeważnej części do członków kasyna. Program zabawy, która trwała od godziny 4 po południu do 8 wieczór, wypełniły różne zabawy i gry dziecięce, któremi kierowała p. Hamerska, nadto jednoaktówka A. Niemojewskiego p. t. „Zaklęty królewicz", odegrana z dużą swadą i zrozumieniem rzeczy. Ogólny zachwyt budziły dwa żywe obrazy: apoteoza Mickiewicza i Kl. Tańskiej. Przy tym ostatnim wygłoszono zgrabny wierszyk na cześć Tańskiej pióra panny J. S. Gala zasługa i trud urządzenia tej wczorajszej miłej dla milusińskich zabawy należy się pani profesorowej Ciesielskiej, która dołożyła jak zawsze wszystkich starań, żeby młodemu pokoleniu sprawić wielką uciechę, co się też jej w zupełności powiodło.

Małe nieporozumienie zaszło jedynie w rekwi-

zytach pirotechnicznych. Jakiś żyd z ulicy Trybunalskiej, u którego komitet zakupił ognie bengalskie do żywego obrazu, dostarczył komitetowi w zamian za ognie, wystrzelających rakiet. Można sobie wybrazić, co się działo, gdy zamiast efektownego błysku ognia bengalskiego, dał się słyszeć strzał.

Nagła śmierć. Józef Ziembiński (Berll) były dysponent firmy Filipa Haasa i synów, zmarł wczoraj nagle w 50 roku życia wskutek ataku sercowego Z chwilą, gdy fabryka Haasa przeszła w ręce kapitalistów żydowskich, nowi właściciele bez żadnego powodu odebrali śp. Ziembińskiemu kierownictwo interesu we Lwowie, degradując go na zwykłego subjekta. I nic dziwnego, że ten człowiek idealnie uczciwy, cieszący się ogólną sympatją w kołach kupieckich, nie mógł z lekkiem sercem znieść tej niesprawiedliwości. Za śmierć tego człowieka, który przez szereg lat kierował interesem znakomicie, we Lwowie prosperującym — odpowiadają nowi żydowscy właściciele...

Śp. Ziembiński pozostawił żonę i dwoje małoletnich dzieci.

3 Maja w „Skale". Stowarzyszenie katolickich rzemieślników „Skała" pięknie uczciło rocznicę wiekopomnej konstytucji. Na program wieczorku sobotniego, złożyły się piękne przemówienie p. Szeremety dyrektora „Skały", dalej chóry stowarzyszenia, deklamacja p. Mikulskiego „Zgon Konrada Walenroda", solo barytonowe p. Niżankowskiego, który śpiewał Galla „Barkarolę i Czerwińskiego „Rolnik polski". Następnie grał na skrzypcach p. Klausek i znowu były choralne melodje narodowe, poczem prof. Majerski wygłosił rzecz „O konstytucji 3 Maja". Na zakończenie kółko amatorskie „Skały" odegrało jednoaktówkę Sedlaczkównej „Wróżby". Sala była przepełniona.

Wczoraj o 11 rano odbyło się w kościele Marji Magdaleny uroczyste nabożeństwo. Podczas mszy śpiewał chór Stowarzyszenia.

Zamach na kasę. Do mieszkania p. Antoniego Olszewskiego, właściciela biura dzienników, zamieszkałego przy ulicy Słodowej l. 6, zakradł się w nocy z soboty na niedzielę jakiś złodziej i począł manipulować koło biurka, gdzie znajdowało się około 6 tysięcy koron. Spłoszony przez panią Olszewską, złodziej umknął.

Skradziony „Regent". P. Adamowi Majewskiemu słuchaczowi medycyny, skradziono onegdaj w południe podczas wykładów z podwórza instytutu anatomicznego rower marki „Regent" wartości 380 koron. Złodziej musiał się dobrze znać na rowerach, bo z pomiędzy kilkunastu tam stojących wybrał najlepszy i przejechał się na nim, bo gdyby go był prowadził, byłby go portjer przytrzymał na bramie.

Echo procesu o napad na oficerów w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą, że z dnia 1 maja b. porucznik Czech, z 58 pp., został przeniesiony na własny koszt z wstrzymaniem awansu, do jednego z pułków, załogującego w Czechach, jak również to samo spotkało drugiego porucznika z tegoż pułku, Fidrmuca, z przeniesieniem do 15 pp., załogującego w Tarnopolu. Są to ci sami, którzy weszli swego czasu do Kasy chorych przemyskiej, co było jednym z powodów oskarżenia w procesie, odbytym we Lwowie.

Natomiast przeciw porucznikowi Lehmanowi, który dnia 4 listopada ubiegłego roku znieważył na Rynku tow. dra Liebermana, toczy się śledztwo ze strony honorowego sądu oficerskiego.

Trzęsienie ziemi. W sobotę popołudniu dało się uczuć w Nicolosi pod Catanią, silne trzęsienie ziemi. Wiele domów jest uszkodzonych.

Samobójstwa we Lwowie. W tym roku według zapisów policyjnych, zmniejszyła się we Lwowie liczba samobójstw. I tak w r. 1900 było we Lwowie w styczniu 5 wypadków samobójstw, w lutym 3, w marcu 5, w kwietniu 5 do 11 maja 2, razem w tym okresie 20 wypadków. W roku bieżącym stosunek ten przedstawia się następująco: W styczniu 4, w lutym 5, w marcu 4, w kwietniu 2, w maju po dzień dzisiejszy nie było wypadku samobójstw. W porównaniu więc z rokiem poprzednim, jest o 5 wypadków samobójstwa mniej.

Słynny wróg kobiet, pisarz i dramaturg szwedzki August Strindberg, ożenił się obecnie — po raz czwarty, z artystką dramatyczną panną Harrich Bosse w Sztokholmie. Pokazuje się z tego, że nawet człowiekowi nie mającemu w teorji dość słów pogardy dla niewiast, w praktyce — obejść się bez nich trudno.

Oryginalny zapis. Pisma warszawskie donoszą: Uzyskał zatwierdzenie władzy zapis obywatelki m. Płocka, ś. p. Ludwiki Dąbrowskiej, która testamentem przeznaczyła rb. 3000 na straż ochotniczą w Płocku i 2 00 na towarzystwo opieki nad zwierzętami, z warunkiem, ażeby te sumy zlegowane były na rzecz obdarowanych instytucji po śmierci papugi i psa należących do testatorki. Odsetki od powyżej wyszczególnionych kapitałów idą obecnie na utrzymanie tych zwierząt.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 11 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 693·50, Akcje węg. Zakł. kred. 699·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 564·50, Akcje Laenderbanku 420·25, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Bodencredit 937·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 688 25, Akcje kolei południ. 95·—, Akcje tramw. lit. a) 264·50, lit. b) 260 50, Akcje kolei Elbethal 509·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 469·50, Akcje Rima Muranji 500·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.805, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·25, Oblig. węg. indemn. 92·60, Renta majowa 98·60, Austr. renta koron. 97·50, Węgierska renta koron. 93·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 109 —, Marki 117·50, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 11 maja (Giełda towarowa). Cukier surowy od k 24 85 do — —. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k —·— do

jące radość życia. Chwytałem uchem szmer tysięcy drobnych istot, budzących się do życia i ruchu. A te dźwięki barwy, kształty, ruchy, zlewały się w harmonję spokojną, drgając, ogromną nutą jak wieczysty hymn miłości.

Wszystko to było bardzo systematyczne, lecz nie trzeba zapominać, że jesteśmy w lesie Ardeńskim.

— Chwała Bogu! — zawołałem głośno — ten las Ardeński jest schronieniem dla chorych na miłość; schronieniem ostatecznie przyjemnem.

Pochwycił mnie mój szał poetycki i zacząłem na cały głos recytować te liche wiersze:

„Jej oddech, niby szmer wiatru, spokojny jest jak jej myśl, łagodny jak jej umysł; wargi jej, podobne do koralu, trzymają pod zamknięciem wonie i perły; oczy jej, pochodnie o podwójnym płomieniu, wiecznie płoną a nigdy nie parzą; ona sama jest rajem, w którym mieszczą się wszystkie piękności i wszystkie słodycze."

Przeżuwałem każdy wyraz tego śpiewu, a choć piękna Amyce pogrążona była jeszcze we śnie, marząc może o moich przyszłych męczarniach, wysławiałem ją odważnie.

„Wraz z pięknym ptakiem światła, który po raz trzeci tej nocy trąbi pobudkę, piękna Amyce wstaje z łoża białego, jak śnieg! zawstydzona i różowa jak barwny płaszcz poranku."

Skinąłem ręką, jakby na znak powitania i mówiłem dalej:

„Niby róża rozkwitła i zarumieniona stąpa po zieleni; wiatr uprzejmy czesze jej włosy rozpuszczone; rosa dodaje nowe hafty do jej koronek i zniża jej kosy, które słońce suszy zaraz swoim promieniem."

Ale deklamacja nie zadawalała mnie; serce moje wzbierało i począłem na cały głos śpiewać, jak to nieraz czyniłem, hymn 7-go pułku jazdy „Barney Riley."

Zanim atoli skończyłem pierwszą zwrotkę, stanąłem przed skromnem mięszkaniem księcia Edryka. Byłbym może zaśpiewał i drugą, gdyby książę nie otworzył żaluzji i nie był

Ale dajmy pokój obelgom; ten pojedynek na słowa tylko na złe nam wyjść może, a wreszcie niegodny jest gentlemana i wielkiej damy.

Był w moim głosie gniew, ale była także boleść i tkliwość, a ona była zanadto kobietą, żeby się nie miała poznać na tem; to też spojrzenie jej wyniosłe, promieniejące magnetycznie, święciło tryumf zupełny.

Posłuchaj pani! W tej olbrzymiej pajęczynie, którą zręcznie ręce przędą na dworze, nie możesz pani, jedynie dla zemsty osobistej, rzucać się bezmyślnie i niszczyć pięknego dzieła, które rozpoczęłaś. Odpocznij pani, nabierz tchu i rozważ korzyści rozejmu, który pani proponuję. Inkwizycja pracowała nawet w niedziele i święta; ta gorliwość wydała się zbyteteczną nawet duszom, które zbawić chciała i nie przyniosła jej szczęścia.

Hrabina roześmiała się śmiechem, od którego pobladłem.

— Jeżeli sąd mój o pani jest słuszny, pani musisz już żałować swojej surowej postawy wobec mego żalu...

— Jakże się mylisz kapitanie, przypuszczając, że kobieta taka, jak ja, może zapomnieć choćby na chwilę! Pan postępowaniem niegodnem honorowego człowieka zasłużyłeś na moją nienawiść; ja teraz zrobię wszystko, co jest w mojej mocy, żeby zasłużyć na pańską!

Zamiast mnie zgnębić, ten gwałtowny wybuch uspokoił mnie trochę. Najgorszym objawem jest obojętność; usuwa ona wszelką nadzieję zmiany; tymczasem nienawiść jest uczuciem niesłychanie zmiennem, które stosownie do okoliczności, może przeobrazić się nawet w miłość.

— Nie mogę obiecywać pani nienawiści, która daleką jest od mego serca!

Oczy moje dopowiedziały resztę.

Ale ona zmierzyła mnie takim wzrokiem, że niemiły dreszcz przebiegł mi po plecach. Burza ciągle grzmiała w tem

—·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 11 maja. Austr. banknoty 85·05; spirytus 44·30.

— **Paryż** 11 maja. 3% renta 101·65; mąka 24·75.

NEKROLOGJA.

†

Józef Berll Ziembiński,

b. kierownik składu fabr. filji Haas i Synowie,

po krókich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 12 maja b. r., przeżywszy lat 54.

W smutku pozostała żona wraz z dziećmi zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 14 maja b. r., o godzinie 5 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Łazarza l. 4, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 maja 1901.

„Concordia" A. Kurkowski. 290

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem

Mężowie Leontyny

(Les Maris de Leontine)

komedja w 3 aktach Alfreda Capus, tłumaczył M. Sachorowski.

OSOBY:

Leontyna	pni Siennicka
Adolf Dubois	p. Fischer
Plantin	p. Kwiatkiewicz
Baron de la Jambière	p. Kliszewski
Margrabina de Versac	pni Cichocka
Hortenzja Sylvain	pna Jankowska
Anatol Grimard	p. Feldman
Julia Primeur	pna Mrozowska
Izabela de Vermeuil	pni Ogińska
Bejou	p. Kosiński
Wirginia	pni Rybicka
Boucat	p. Bielecki
Marta	pni Połęcka
Woźny banku	p. Olszański
Służąca Anatola	pni Modzelewska

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

młodem sercu. Zrobiła ruch energiczny, który podkreślił jeszcze jej słowa.

— Ach! gdybym panu mogła sprawić cierpienie, przez jakie ja przeszłam z pańskiej winy, byłoby to tylko sprawiedliwością. Byłaby to nauczka, na którą pan zasłużyłeś i bądź pewny, że cię nie minie.

Nie odpowiedziałem nic.

Zanim odeszła, rzekła jeszcze głosem drżącym od gniewu:

— Znam uczucia mężczyzn; są one obrażające i obelżywe dla płci naszej, a nie spotkałam jeszcze mężczyzny, któryby był godzien kobiety. Najlepszy z pomiędzy was nie wart nic! A pan, pan, który jesteś uosobieniem mężczyzny próżnego i nieznośnego, chciałeś mnie upokorzyć!

Zrozumiałem, że nierozsądkiem byłoby upierać się dłużej i że nie było co odpowiedzieć na to mizantropijne oświadczenie. Złożyłem głęboki ukłon pięknej Amyce, myśląc sobie filozoficznie, że nie jest ze mną jeszcze tak źle, skoro nie jestem jej obojętnym i skoro posiadam skarb tajemniczy, podkowę o pięciu ufnałach, ten talizman nieocenionej wartości. Cóż chcecie? nieszczęście czyni zabobonnym!

Nazajutrz z rana obudził mnie niemiły wrzask pysznego pawia, który przechadzał się po marmurowym tarasie i witał słońce swoim głosem metalicznym.

Słońce wydobywało się z nad cienistego lasu niby czerwona, zadymiona soczewka latarni morskiej o zmiennych światłach, a dokoła mnie sine cienie nocy rozjaśniały się w barwę perłową, aby następnie rozlać się w fale srebra, szafranu i róży.

Mimo krzyków pawia i piękności wschodzącego słońca z ochotą byłbym jeszcze zasnął, gdyby jakaś drobna ptaszyna, usiadłszy na mojem oknie nie rozpoczęła była zuchwałe najwrzaskliwszego koncertu, jaki kiedykolwiek słyszałem. Nerwowo skierowałem się ku temu udręczycielowi rannemu, który ujrzawszy mnie zapiszczał jakieś szydercze tiu, tiu!

Ptak ten, na wrzask jaki robił, był śmiesznie mały. Głowę miał podobną do synogarlicy, podgardle różowe. Trele zdawały się płynąć z jego gardziołka, jak woda ze studni.

Po kilku jeszcze minutach uciekł, ale nie przestał dalej wyśpiewywać w milczącym lesie. Usiadłem przy oknie i z brodą opartą na rękach wpatrywałem się w linję widnokręgu, pokrajaną sinemi sylwetkami wielkich drzew, jeszcze otulonych w mgły, które słońce spędzało.

Zamek zdawał się być pogrążony w głębokiem milczeniu: państwo i służba spali z pewnością jeszcze w najlepsze. Zły, zamknąłem okno, może nieco za energicznie i zacząłem się ubierać z pospiechem, postanowiwszy złożyć księciu Edrykowi ranną wizytę,

Ubrawszy się zszedłem na taras. Flick przyszedł do mnie i otarł nos o moje kamasze. Poczciwy pies poznał snać we mnie ucznia Nemroda i temu zawdzięczam zapewne, że nie zostałem pokąsany. Nie raczył jednak pójść za mną do lasu, puściłem się zatem sam, stąpając po zroszonym trawniku aż do drogi, której fantastyczne zakręty ginęły na widnokręgu.

Idąc, myślałem o pięknej Amyce, takiej, jaką mi się ukazała nocy poprzedniej, to jest zmiennej, niepochwytnej i wyniosłej, ale zawsze czarującej.

Doświadczenie moje szeptało mi, że trudniej jest pomścić krzywdy, aniżeli je znieść i że ten, kto ma czas na czekanie, ma dużo widoków przed sobą.

Ostatecznie, była to zawsze pewna pociecha.

Gdym tak szedł drogą do Wiltz, żując źdźbło jakiejś trawy, przyszło mi na myśl, że świat jest zanadto piękny, zanadto młody, zanadto niewinny, zanadto spojny, żeby na nim mogła istnieć nienawiść i smutek. Patrzyłem na liście zaokrąglające się w sklepienie ponad drogą. Widziałem bogate barwy tęczy, mieniące się w kropelkach rosy, uczepionych do brzegów drżących liści. Słyszałem ptaki leśne, wyśpiewu-